

Punkty widzenia

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
<https://orcid.org/0000-0002-1671-2278>
eadem@amu.edu.pl

Zbyt mała, by być (tak) duża. Rozważania na marginesie polskiej edycji krytycznej *Mein Kampf* Adolfa Hitlera

Streszczenie

Artykuł/esej jest próbą kontekstowego omówienia i krytycznej lektury samej wykładni doktryny narodowego socjalizmu w postaci *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, a przede wszystkim polskiej edycji krytycznej i okoliczności wydawniczych, towarzyszących ukazaniu się śmiertelnej książki przywódcy Trzeciej Rzeszy po polsku.

Słowa kluczowe

Adolf Hitler, *Mein Kampf*, polska edycja krytyczna, narodowy socjalizm – doktryna, recepcja

Abstract

This article/essay is an attempt to discuss and critically read the interpretation of the doctrine of National Socialism in the form of Adolf Hitler's *Mein Kampf*, and primarily the Polish critical edition and publishing circumstances of the Polish edition of the deadly book by the leader of the Third Reich.

Key words

Adolf Hitler, *Mein Kampf*, Polish critical edition, National Socialism – doctrine, reception

Nigdy jednak my, narodowi socjaliści, nie pozwólmy dać się [...] odwieść od zapowiedzi tego, co według naszego najgłębszego przekonania jest konieczne¹.

Bez mowy obraz jest niezrozumiały². Trzeba zatem wziąć pod uwagę fakt, że żadna ze znanych nam fotografii Hitlera nie ukazuje go w kom-

¹ Adolf Hitler, *Mein Kampf. Moja walka*, edycja krytyczna, z języka niemieckiego przeł., wstępem, przypisami i bibliografią selektywną opatrzył Eugeniusz Cezary Król, Warszawa: Bellona, 2020, s. 790 (dalej jako MK, wraz z numerem strony). Zamiast sformułowania „bibliografia selektywna” bardziej fortunne byłoby użycie formuły, skądinąd zadomowionej w polskiej praktyce wydawniczej, „wybrana bibliografia”. „Selektywna” jest wyrazem pochodnym od „selekcji”, śmiertelnościowego neosemantyzmu nazistowskiego.

² Bywa też odwrotnie – bez obrazu, widoku mowa wodza może być bełkotem, co świetnie pokazał, pisząc swą alternatywną historię Hitlera (którego pozbawiono języka jako organu mowy) w powieści *Pociąg do podróży* Andrzej Bart (Warszawa: Noir Sur Blanc, 1999).

promitującej sytuacji, czy to obok zamordowanej przezeń ofiary, w obozie koncentracyjnym, czy w trakcie dokonywania sadystycznego czynu. Wódz Trzeciej Rzeszy nie pojawia się na zdjęciach uzbrojony; niekiedy jedynie widzimy go z pejcem, najczęściej zaś we frenetycznej pozie mówcy. Współczesne mu karykatury mówią nieco o jego fatalnych planach, ideach i czynach; niezwykle rzadko czynią to fotografie. Wszelkie czynione do nich komentarze biografów i interpretatorów to projekcje; nieomal każde zdjęcie uznane za bezsprzeczny dowód „schizofrenii” czy „wilczej natury” Hitlera można by, bez znajomości okoliczności historycznych, zinterpretować zupełnie inaczej. Trudno o lepszy przykład zarazem ogromnej potrzeby interpretacji fizjonomicznej, jak i bezsilności tejże interpretacji niż ta właśnie twarz, w której połowa narodu niemieckiego – nie wyłączając jego najbardziej wykształconych przedstawicieli – dostrzegła w latach 1919–1938 objawienie własnej przyszłości. „Jak człowiek równie niewykształcony jak Hitler może rządzić Niemcami?” – spytał w roku 1933 filozof Jaspers filozofa Heideggera. „Wykształcenie nie ma tu nic do rzeczy; proszę popatrzeć, jakie on ma cudowne ręce” – miał odpowiedzieć Heidegger³.

Pre-supozycje

Najpierw, gdy dowiedziałam się, kilka lat temu, o niemieckiej edycji krytycznej wykładu nazistowskiej ideologii pióra Adolfa Hitlera, pomyślałam: nareszcie nie będzie *Mein Kampf* książką zakazaną, z indeksu, przekazywaną w pokątnych plikach, co zawsze zwiększa atrakcyjność nawet najbardziej miernego dzieła. Potem – gdy okazało się, że ma wyjść po polsku – również jako wydanie krytyczne, w opracowaniu zasłużonego tłumacza i znawcy tematu Eugeniusza Cezarego Króla, autora przekładu i wyboru – między innymi – trzynomowej edycji *Dzienników* Josepha Goebbelsa (bezcennego zaiste materiału do badania świadomości oprawcy i inteligencji twórcy propagandy), a także dwukrotnego laureata Nagrody Klio (1999 – za książkę autorską *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*⁴; 2006 – *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*⁵) – znów przemknęło mi przez myśl, że trudno o lepszy wybór twórcy polskiego wydania. Pomyślałam też, że tak jak moi Rodzice (urodzeni w pierwszej połowie lat czterdziestych poprzedniego stulecia) musieli w latach sześćdziesiątych na obowiązkowych zajęciach z marksizmu-leninizmu studiować *Krótki kurs WKP(b)*, i na zawsze wyleczyli się

³ Claudia Schmölders, *Twarz Hitlera. Biografia fizjonomiczna*, tłum. Marek Chojnacki, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, 2010, s. 6–7. Na okładce książki fotografia pokazuje Hitlera od pasa w górę, ale bez twarzy (jest ucięta nieco powyżej podbródka). Dyktator, w mundurze, z opaską ze swastyką na lewym przedramieniu, trzyma prawą rękę na sercu (jak gdyby ilustrował słowa Heideggera, kolaboranta nazistowskiego systemu – przypomnę, rektora uniwersyteckiego w czasie istnienia Trzeciej Rzeszy).

⁴ Ta książka została również wyróżniona Nagrodą im. Jana Długosza w 2000 r.

⁵ Tę książkę uhonorowano także Nagrodą im. Joachima Lelewela w 2008 r.

z komunizmu w wydaniu bolszewickim, tak (być może) ewentualni, żyjący w teraźniejszości zwolennicy ideologii hitlerowskiej, potencjalni neonaziści wyleczą się z pociągu do narodowego socjalizmu (choć nie są poddawani przymusowi czytania *Mein Kampf*, więc nie wiadomo).

Ideologie bowiem, zwłaszcza w ujęciu ich twórców i entuzjastów, którzy są jednocześnie bezwzględni i śmiercionośnymi dyktatorami, pociągają za sobą potworne skutki, bywają też potwornie nudne. Monotonia (dzisiejszej) lektury nie chroni jednak przed skutkami ludobójczej ideologii.

Dlatego już oprawa marketingowa, to, co trzeba by nazwać promocją wydania książki Hitlera w Polsce, pozostawia – moim zdaniem – wiele do życzenia. Nie wolno reklamować utworu, który miał 12,5 miliona nakładu w Trzeciej Rzeszy i który przekłada się na śmierć wielu milionów ludzi, cywilów i żołnierzy, Żydów i nie-Żydów, jak gdyby był *Moją walką*⁶ – skandynawskim bestsellerem Karla Ove Knausgård’a sprzed kilku lat.

Zatem kiedy książka już do mnie dotarła, lecz jeszcze zanim zaczęłam studiować polskie wydanie krytyczne, kiedy zobaczyłam, jak ją wydano, pojawiła się we mnie wewnętrzna fraza „zbyt mała, by być tak duża” – fraza powracająca obsesyjnie także później, tak długo i tak natrętnie, że aż uczyniłam ją (z braku lepszego pomysłu) tytułem niniejszego szkicu.

Czy koniecznie tak ekskluzywnie? Czy koniecznie z obwolutą – do tego łopatologiczną, w kolorze flagi Trzeciej Rzeszy i z literami stylizowanymi na gotyckie? Wyobrażam sobie, że tak mogłoby wyglądać wydanie – właśnie – propagandowe, ale już po zwycięstwie reżimu. Co w dzisiejszej, brunatniejcej Polsce szczególnie martwi. To, że na przedniej okładce pojawiają się (drobnym drukiem) wyimki⁷ ze wstępu Eugeniusza Cezarego Króla, a na tylnej informacja, iż „to jedna z najbardziej złowrogich książek w dziejach ludzkości” oraz że „polski czytelnik dostaje do ręki drugie na świecie krytyczne wydanie tej książki” (pierwsze wydanie krytyczne, niemieckie, przygotowane przez Institut für Zeitgeschichte, ukazało się w 2016 r., po 70 latach od wygaśnięcia praw landu Bawarii do książki – prawa te zostały przekazane przez aliantów tuż po wojnie; krytyczna edycja niemiecka liczy 1966 stron, 947 tekstu oraz 1019 komentarzy i przypisów; polska – dla porównania – 836 stron łącznie tekstu i przypisów z komentarzami, a także 90-stronicowy wstęp) – niewiele, moim zdaniem, zmie-

⁶ Po polsku wyszło w przekładzie z norweskiego Iwony Zimnickiej sześć tomów *Mojej walki* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014–2018).

⁷ Fragmenty brzmią – pierwszy: „Ideologia propagowana w *Mein Kampf* nadal przedstawia sobą pewien potencjał emocjonalny i sposób rozumowania atrakcyjny dla odbiorców pozbawionych autorefleksji i niezbędnego krytycyzmu. Książka ta stanowi bowiem sugestywne studium nienawiści zbudowanej na rasizmie i skrajnym nacjonalizmie”; drugi: „Podsuwa proste, aby nie powiedzieć prostackie, recepty mające zaradzić wszelkim bolączkom tego świata. Pokazuje zdemonizowanych wrogów i wyidealizowanych przyjaciół, kreśli kuszącą wizję pomysłowości, opartą na terytorialnej ekspansji, wypreparowanej wspólnocie narodowej i społeczno-ekonomicznym ujednoczeniu”.

nia. Podobnie jak zapisana przed polską stroną tytułową przestroga w formie epigrafu. A także jak nieumieszczenie fotografii ani biogramu autora na tylnej stronie okładki (o możliwych powodach, dlaczego tego nie uczyniono, piszę w zakończeniu), a umieszczenie fotografii tłumacza-wydawcy wraz z obszernym biogramem.

Dlaczego niewiele zmieniają te czynności, które nazwałabym apotropiejcznymi? Bo na odbiorcę działa (w pierwszej chwili i długo potem) krzykliwy i znaczący kolor okładki oraz gotycka stylizacja ogromnych liter, zapisanych po niemiecku, a nie to, co podane drobnym i (co gorsza) bladym drukiem – jedynie informacja, że wydanie jest krytyczne, została wzięta w ramkę i zapisana wytłuszczonym drukiem. To działania połowiczne, odczarowujące, a inspirujące czy wręcz pobudzająco (na kogoś, kto jednak zastanawia się, czy zapłacić 150 złotych za pierwsze polskie wydanie krytyczne *Mein Kampf*) wpływa barwa okładki i krój liter. Tym można, jak sądzę – lękiem przed rozprzestrzenieniem się hitlerowskiego „wyznania wiary” – wyjaśnić opór Rady Naukowej Instytutu Studiów Politycznych PAN, która (jak podaje Król w przypisie 186 na s. 89 wstępu pt. *Hitler i jego walka*)⁸ odstąpiła „w lipcu 2016 r. od zamiaru firmowania całego przedsięwzięcia i koedycji z wydawnictwem Bellona”. Tłumacz przywołuje tę decyzję z żalem, zdaje się oporu PAN-owskiej instytucji nie pojmować, a jednocześnie w ostatnim akapicie swojego wprowadzenia uczciwie wyznaje (wiele zdań we wstępie tłumacza kończy się wielokropkiem, tym znakiem bezradności naukowca wobec „książki złowrogiej”, będącej jednocześnie istotnym źródłem historycznym):

Doprawdy, po tragicznych doświadczeniach XX wieku, trzeba bezwzględnie i niestrudzenie „dmuchać na zimne”. *Mein Kampf* Adolfa Hitlera to wprawdzie bomba, która wybuchła wiele lat temu, czyniąc wielkie zniszczenia, ale jej odłamki mogą nadal siać spustoszenie w umysłach chorych, pozbawionych wiedzy i należytego krytycyzmu.
MK (HIJW), 68

Nie wiem dokładnie, jaki nakład ma w tej chwili polskie wydanie krytyczne *Mein Kampf* (na moim egzemplarzu widnieją daty 2020 i 2021, co znaczyłoby, że pojawił się dodruk, czyli zainteresowanie czytelnicze jest duże; wiadomo, że książkę udostępniono także w formie e-booka), ale wyobrażam sobie młodego, prawicowego, nacjonalistycznie usposobionego człowieka (niekoniecznie o „umyśle chorym”), „pozbawionego wiedzy i należytego krytycyzmu”, o co w dzisiejszej Polsce nietrudno – słowem bezrefleksyjnego analfabetę funkcjonalnego, który wydaje zaoszczędzone 150 złotych na książkę Hitlera i czyta ją, całkowicie pomijając wstęp, przypisy i komentarze. Wyobrażam sobie, niestety, tysiące takich czytelników. Dla nich określenie „dmuchać na zimne”, które Eugeniusz Cezary Król opatrzył przypisem, jest bezprzedmiotowe. Przypis brzmi:

⁸ Dalej jako MK (HIJW), wraz z numerem strony.

Musi w tym kontekście dawać do myślenia zachowanie norweskiego zbrodniarza Andersa Breivika, skazanego w 2012 r. na karę 21 lat więzienia za zamordowanie kilkudziesięciu osób. W 2016 r. Breivik wytoczył państwu norweskiemu proces, skarżąc się na trudne warunki wykonywania kary. Wyznał przy tym, że jedyną pomocą, dzięki której trwał w więziennej celi, jest dla niego lektura ... *Mein Kampf*.
MK (HIJW), 90, przyp. 191

Swoją drogą, czy tego typu przypis mieści się w poetyce wydania krytycznego? Także w przypisach do samego tekstu *Mein Kampf* znalazły się przypisy wartościujące negatywnie, które trzeba samodzielnie odróżniać od tych – absolutnie koniecznych – korygujących merytorycznie automitotwórcze twierdzenia Hitlera.

Proporcje, poetyka

W listopadzie 1924 r. Hitler, uwięziony w twierdzy Landsberg nad Lechem po puczu monachijskim, ukończył *Mein Kampf*⁹, ustalając przyszłe reguły narodowego socjalizmu. Pierwsza część jest autobiografią w wersji propagandowej, druga – manifestem (*credo*); albo inaczej: narracja autobiograficzna przekształca się stopniowo w doktrynę partyjną, w swego rodzaju pierwotny regulamin Volksgemeinschaft. Jednocześnie wyłożył zatem autor, jak zmienił się on sam (w jego języku brzmiałoby to – jak stał się „mężem stanu”) i jak dzięki niemu mają się w przyszłości zmienić Niemcy, podległe zdaniem Hitlera procesowi „gnicia i rozkładu” po traktacie wersalskim oraz permanentnie psute przez „międzynarodowy spisek żydowski”.

Kariera słowa „Volk”¹⁰ i złożań zbudowanych na jego podstawie słowotwórczej – Volksgemeinschaft (drużyna narodowa, wspólnota ludu) czy Volkswagen (samochód (dla) ludu/narodu) – uświadamia językową logikę Hitlera. Bazuje ona na dostępnych w niemieckim dwuznacznosciach, w tym przypadku na braku mocnej germańskiej dystynkcji między „narodem” a „ludem”. Hitler zresztą, uważny czytelnik Gustave’a Le Bona i jego *Psychologii tłumu*, myślał raczej o skutecznym oddziaływaniu mówcy, ulotek, barw i innych komponentów świadomie tworzonej propagandy na tłum (pisał w kontekście sprawności organizacyjnej o konieczności utrzymania wielkiej liczby zwolenników NSDAP, ale konsekwent-

⁹ Pierwszy tom ukazał się w roku 1925, drugi – w 1927. W polskiej edycji krytycznej korzystano z wydania „bez skrótów”, „dwa tomy w jednym woluminie” (Centralne Wydawnictwo NSDAP Franz Eher Verlag, Monachium, Spółka z o.o., Monachium 1942, druk August Pries GmbH w Lipsku). Pierwsza strona edycji z 1942 (ówczesny stan całkowitego nakładu wynosił 8 870 000, o czym poinformowano na drugiej stronie karty tytułowej) została – w formie spolszczonego reprintu – wykorzystana (wraz z fotografią Hitlera) jako wewnętrzna (po wstępie tłumacza) strona tytułowa.

¹⁰ MK, 498, przyp. 55.

nym ograniczaniu jego członków; odróżniał propagandę, czyli oddziaływanie na szerokie masy, na tłum, na potencjalnych bezrefleksyjnych, poddanych zbiorowym emocjom zwolenników, od organizacji, czyli świadomego działania zdeklarowanych, aktywnych członków partii). Autor *Mein Kampf* stosował argument mizoginiczny – feminatywny, bierny tłum chętniej poddaje się (jak ponoć kobieta w akcie seksualnym) zwycięskiemu, pewnemu siebie zdobywcy niż bezprzemocowemu adoratorowi. *Mein Kampf* to *Kulturkampf* (Hitler widział siebie samego jako kontynuatora Bismarcka czy Fryderyka Wielkiego, jako jednostkę wielką, urodzonego przywódcę¹¹), gdzie osobiste przekonania stają się opium społecznym, a kultura walki to kultura gwałtu (znów niemieckie *Gewalt*, bez wyraźnego odróżnienia zakresów semantycznych „przemocy” i „gwałtu”, doskonale to umożliwia).

Hitler jako Szczurołap z Hameln

Legenda o Szczurołapie z Hameln (Hitler na nią się powołuje¹² – MK, s. 163, oczywiście w tej narracji nie on jest Szczurołapem, lecz jego polityczni wrogowie), ludowa, utrwalona przez *Des Knaben Wunderhorn* Clemensa Brentano i przez braci Grimmów, pasuje do Wagnera i do Hitlera. Uwiesić muzyką (mową, filmem Leni Riefenstahl, monumentalną architekturą), a potem zabić uwiedzionych, gdy już uwierzą, że są bezpieczni. Oczyścić (słowo klucz nazizmu) miasto (bądź całą Rzeszę) ze szczurów (bądź uwolnić od Żydów – uczynić *judenrein/judenfrei*), a potem zabić dzieci (posłać obywateli swego państwa na pewną śmierć).

We współczesnej politologii, jak zauważa Eugeniusz Cezary Król w jednym z przypisów, motyw Szczurołapa z Hameln występuje „jako jedna z interpretacji fenomenu przywództwa” (MK, 174, przyp. 66).

Bakcyl żydowski, instynkt antysemityzmu

Przyszły kanclerz Trzeciej Rzeszy poświęcił osobny rozdział znaczeniu propagandy, zwłaszcza wielkoniemieckiej i antysemitycznej. Antysemityzm to oczywiście *idée fixe* Hitlera – w obydwu tomach *Mein Kampf* nie ma miejsca bez wymyślnych, opartych na regule hiperboli, inwektyw wobec Żydów, traktowanych

¹¹ Rzeczywiście podtytuł pierwszego tomu bio-monografii Iana Kerhawa: *Hitler* [t. 1] *Hybris: 1889–1936*, Rebis, Poznań 2017 – jest bardzo celny.

¹² Wykorzystał ją także – wyśmienicie – Paweł Huelle, w powieści *Śpiewaj ogrody* (Kra-ków: Znak, 2014), by pokazać uwiedzionych (od Rilkego począwszy – tytuł książki to jeden z incipitów z Rilkeńskiego cyklu *Sonety do Orfeusza*) i niewiedzionych przez Hitlera-Szczurołapa (z wydatnym udziałem Wagnera i Opery Leśnej w Sopocie) na wschodnich rubieżach Trzeciej Rzeszy. Na temat legendy o Szczurołapie z Hameln, ciekawie i kompetentnie, pisze Joanna Maleszyńska w szkicu *Szczurołap z Hameln*, pomieszczonym w księdze zbiorowej *Bajki dla Janki*, pod red. Katarzyny Kuczyńskiej-Koschany, Joanny Maleszyńskiej i Justyny Szczęsnej, Poznań: Sorus, 2003, s. 99–107.

en bloc jako niszczyciele innych kultur narodowych i „krwio pijcy”. Nienawiść do tego, co autor nazywał „żydowskim spiskiem”, „światowym sprzysiężeniem Żydów” czy „światowym żydostwem”, obejmowała bezbrzeżną fobię dyktatora wobec marksizmu („żydowski wynalazek”, niszczący Niemcy, wielkie po rządach Bismarcka), bolszewizmu (tu objawiał się syndrom myślenia w kategoriach żydokomuny – Żydzi-bolszewicy przyczynili się do upadku Wielkiej Rosji, zbudowanej, według autora *Mein Kampf*, dzięki udziałowi twórczych osobowości germańskich) i kapitalizmu (Żydzi „panoszą się” w Anglii i we Francji – ta druga cierpi na szczególną negryzację i zażydzenie, „Vernegerung” i „Verjudung”; przejmują giełdę w Stanach Zjednoczonych).

Po ataku gazowym podczas pierwszej wojny światowej, kiedy Hitler ochotnik (uhonorowany dwukrotnie Krzyżem Żelaznym) ucierpiał i na jakiś czas stracił wzrok (co było bardzo bolesne, wymagało dłuższego leczenia), zakiełkowała w przyszłym pomysłodawcy eksterminacji Żydów myśl o tym, że gazem można by „wytruć” 12–15 tysięcy Żydów w Niemczech – „prewencyjnie”. Późniejsze wyliczenia z konferencji w Wannsee były bardziej precyzyjne i dotyczyły wszystkich krajów Europy – z 11 milionów Żydów żyjących na kontynencie zabito w obozach zagłady, gettach, akcjach masowych rozstrzeliwać ponad połowę. Myśl o masowym zagazowaniu tkwi jednak *in nuce* w *Mein Kampf* – jest rezultatem osobistego doświadczenia pierwszowojennego Hitlera i „osiągnięć” chemicznych koncernów Trzeciej Rzeszy. Cyklon B dowożono bezpośrednio do komór gazowych w karetkach z czerwonym krzyżem.

Jak pisał w swoich dziennikach najbardziej świątły i intelektualnie przygotowany do niszczenia przeciwników politycznych oraz utrzymywania posłuchu wśród obywateli i nieobywateli Trzeciej Rzeszy dr Joseph Goebbels, albo ma się „instynkt antysemityzmu”, albo ulega się „bakcyłowi żydowskiemu”¹³.

Jako czytelniczka dzienników szefa propagandy niemieckiej oraz czytelniczka dzieła zasadniczego doktryny narodowosocjalistycznej, zauważam analogię splotu języka (quasi-medyczny, z tendencją eksterminacyjną, roszczący sobie prawo do znajomości psychologii – użycie wyrazów „instynkt”, „bakcył” dobitnie o tym świadczą) i praktyki. Hitler zmienia bezpardonowo daty i fakty, mityzuje i koloryzuje swój życiorys podług matrycy „z chłopca – król”, czy też *self-made man*; Goebbels produkuje przekonanie o istnieniu rzeczywistości, która nigdy nie istniała, w jeszcze szerszym zakresie, na większą skalę niż własna biografia czy proces ukonstytuowania się partii politycznej. Przypomina o tym Reinhart Koselleck, zwany outsiderem niemieckiej historiografii, przedstawiciel bielefeldzkiej szkoły semantyki historycznej, w szkicu zatytułowanym *O sensie i bezsensie dziejów* (1997):

¹³ Por. Joseph Goebbels, *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, t. 2: 1939–1943, t. 3: 1943–1945, wyboru dokonał, z języka niemieckiego przełożył, wstępem i przypisami opatrzył Eugeniusz Cezary Król, Warszawa: Świat Książki, 2013–2014, *passim*.

Zachował się zbiór listów żołnierzy spod Stalingradu, którzy nie powrócili, wieści jednak od nich – niejako w formie własnych nekrologów – przesłano wraz z ostatnimi workami poczty do Niemiec. Goebbels zatrzymał tę pocztę, mając nadzieję, że opublikuje wybór listów heroiczych, świadczących o bohaterstwie tych, którzy nie powrócili. Te cztery lub pięć worków z pocztą, zawierających kilka tysięcy listów, które nie dotarły do adresatów, stanowiły spuściznę wykładni daremnych prób pozyskania sensu katastrofy. Skala wariantów sięga od absolutnej rozpaczy, przez sarkastyczne komentarze oraz ironiczne uwagi, aż po cyniczne *bon mots* ludzi, którzy niedługo tam zginą i dalej przez letargiczne i powściągliwe informacje, aż po oznaki pokory i głębokiej pobożności. Dominują osamotnienie i bezradność, odnaleźć można jedynie kilka głosów akceptujących system narodowosocjalistyczny, którego oficjalne hasła o wytrwaniu zawładnęły oficjalną opinią publiczną. Stajemy zatem wobec szerokiego spektrum spostrzeżeń o tym przełomowym wydarzeniu, na temat którego tymczasem czerpać możemy informację z tysięcy książek, filmów czy produkcji wideo. To co dziś jesteśmy skłonni interpretować jako brak sensu lub pod każdym względem jako bezsens, świadkowie tamtej epoki przed śmiercią opatrywali daremnie sensem – na co nie dozwalała rzeczywistość bitwy. W tym zbiorze źródłowym złości fakt, iż jest fałszerstwem. Jeden z propagandystów na usługach Goebbelsa wiedział wprawdzie, że istnieją te ostatnie listy – jednak te, które opublikował, wypłynęły prawdopodobnie spod jego pióra. Jego edycja ukazała się w dwu wydaniach, jego redakcja pozostała anonimowa, a moje próby, aby zdemaskować fałszerza, spełzły na niczym, gdyż wydawca od dawna nie żyje. Nie chciałbym tu szczegółowo prezentować wskazówek demaskujących fałszerstwo. Interesujące jest bowiem, że falsyfikat jako taki spotkał się z wielkim zainteresowaniem. Zręczna konfabulacja listów wystarczyła do tego, aby czytelnicy zaakceptowali fakt, iż za wydarzeniami w Stalingradzie skrywał się brak sensu, czego doświadczyli także uczestnicy wydarzeń. Krąg czytelniczy najwyraźniej podzielał zwrotnie ten sam horyzont doświadczeń, zakreślony przez stylistycznie biegłego fałszerza. Powstał amalgamat wszelkich ideologicznych wykładni ówczesnego języka propagandy¹⁴.

Przytaczam obszerny fragment tekstu historiograficznego i historiozoficznego zarazem, gdyż znakomicie oddaje on istotę tego, co zwykło się nazywać propagandą Goebbelsowską, a jest kontynuacją sposobu myślenia, zainicjowanego w *Mein Kampf*, tyle że w bardziej skutecznym i skrajnie cynicznym wydaniu. Hitler ulegał jednak emocjom (przede wszystkim negatywnym, ale ulegał), Goebbels ciął precyzyjnie, jak bezlitosny chirurg (konfabulacje dotyczące klęski pod Stalingradem to już częściowa amputacja organizmu własnego narodu).

¹⁴ Reinhart Koselleck, *O sensie i bezsensie dziejów. Dieterowi Groh na sześćdziesiąte urodziny* [w:] *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. Hubert Orłowski, tłum. Wojciech Kunicki, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2011, s. 535–536 (wyróżnienia – K.K.K.).

Skala zagrożenia – meritum (w kontekście wprowadzenia do polskiej edycji krytycznej)

Problemem dzisiejszej lektury (prócz nudy) jest przede wszystkim to, iż wszyscy znamy historię, która wydarzyła się w wyniku masowego zaakceptowania przez Niemców i Austriaków ideologii wyłożonej w *Mein Kampf*. Teraz już wiadomo, że przejęcie władzy w demokratycznych wyborach może się przepoczwaczyć najpierw w rządy autorytarne, a potem – w krwawą dyktaturę. W czasach dochodzenia Hitlera do władzy – niekoniecznie (rewolucja bolszewicka była jednak rewolucją, a narodowosocjalistyczna – zachowała pozory pokojowej ewolucji). Między „jak mogli nie przewidzieć” (mowa o wyborcach, niekoniecznie wyznawcach, nazistów) a „jak mogli przewidzieć” – rozciągać się powinno pole manewru analitycznego. Wówczas – nawet jeszcze na początku lat trzydziestych – przenikliwych było niewielu: w Polsce Antoni Sobański w cyklu *Cywil w Berlinie*, drukowanym na łamach „Wiadomości Literackich” (niedawno przypomnianym w wydaniu książkowym)¹⁵, Julian Tuwim, Antoni Słonimski¹⁶. Wśród Europejczyków i Amerykanów traktujących Trzecią Rzeszę jako atrakcję turystyczną¹⁷ przenikliwość – jak na receptę. (Podobnie, zresztą, rzecz się miała ze Związkiem Radzieckim).

Kiedy 14 lipca 2005 r. odwiedziłam Profesor Marię Janion (na Jej zaproszenie), opowiadała mi o tym, jak palono po wojnie na wielkich stosach znalezione w Polsce egzemplarze *Mein Kampf* i inne książki uznane za nazistowskie. Był to zrozumiały, wielokrotnie powtarzany akt zemsty – *in effigie* – za śmierć, którą treści, zawarte w owych książkach, zgotowały obywatelom polskim; była to czynność tylko na pierwszy rzut oka (niewyrobionego) analogiczna do palenia książek i innych dzieł sztuki „zwyrodniałej” („entartete Kunst”) w Trzeciej Rzeszy. Jedynym kryterium tamtego, niemieckiego palenia pozostawał brak zgodności z doktryną narodowego socjalizmu lub żydowskie pochodzenie autorów; jedynym kryterium palenia książek niemieckich w powojennej Polsce stawała się niemczyzna czy pismo gotyckie, ale racje drugiego niszczenia są możliwe do przyjęcia/pojęcia. Maria Janion, władająca językiem niemieckim, ratowała książki „niewinne” lub „mniej winne”, gdy te trafiały na stos (tak odnaleziony zo-

¹⁵ Antoni Sobański, *Cywil w Berlinie* (1934), podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Szarota, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2006.

¹⁶ Zob. Antoni Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, słowo wstępne i przypisy Rafał Habielski, Warszawa: Wydawnictwo LTW [2004], 13 III 1938, s. 283: *Mein Kampf* ma „wszelkie znamiona biblii dla półinteligentów”; 9 VII 1939, s. 378: mowa o niemieckiej prasie, która „według zasad wyłożonych przejrzyście w *Mein Kampf* lekceważy słowo niepoparte pałką”. Słonimskiego i jego felietony przywołuje w swym wprowadzeniu Król – podobnie jak germanofila Wacława Studnickiego. Nie przywołuje, niestety, Tuwima, a Sobańskiego jedynie w bibliografii.

¹⁷ Julia Boyd, *Wakacje w trzeciej Rzeszy. Narodziny faszyzmu oczami zwykłych ludzi*, tłum. Magdalena Moltzan-Małkowska, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2019.

stał między innymi Ernst Jünger). Była ostrożna i uważna, była przyszłą uczoną. Wiedziała, jak szerokie jest pojęcie źródła historycznego, wiedziała też, że niszczenie całego dostępnego dorobku kultury niemieckiej jest wyłącznie reaktywne. Wtedy – już jako dwudziestolatka – pojęła, że nie można zabronić ludziom, którym wymordowano całe rodziny, by nie palili ksiąg – rzeczywistych sprawczyń zła. Rozumiała, że nie czas na masowe odróżnianie; miała jednak swoje prywatne dystynkcje – przyszła najwybitniejsza znawczyni polskiego romantyzmu, a także wybitna i uważna czytelniczka romantyków niemieckich.

W tym kontekście rozważam epigraf umieszczony przed tekstem polskiego wydania krytycznego *Mein Kampf*. Brzmi on: „Pamięci ofiar zbrodniczego systemu, ku przestrodze kolejnym pokoleniom” (MK, 2), i jest szlachetny. Czy też (cytuję Miłosza, który tak pisał o polskiej literaturze interwencyjnej): „szlachetny, niestety”¹⁸? Chyba nie można opacznie zrozumieć intencji edytora i tłumacza (a może także oficyny wydawniczej specjalizującej się w edycji ksiąg historycznych, również źródeł) – ten epigraf, umieszczony jeszcze przed stroną tytułową, to bardzo dobitny wyraz dystansu, a nawet odżegnywania się od treści zawartych w samym dziele Hitlera. Gdyby wieloletni więzień łagrów opatrzył takimi słowami autobiografię Stalina czy wykład leninizmu, byłoby to całkowicie zrozumiałe. Gdy redaktorzy *Polskiego słownika judaistycznego* proponują dedykację: „Pamięci Żydów Polskich poświęcamy”, także nie ma wątpliwości co do ich zamiarów. Czy wolno taki zapis umieścić w edycji opatrzonej przymiotnikiem „krytyczna”? Nie umiem jednoznacznie rozstrzygnąć tej wątpliwości, zaledwie ją uczciwie zapisuję.

Co znaczy formuła: „edycja krytyczna”?

Czy polska edycja jest krytyczna w pełnym tego słowa znaczeniu?

Ma bardzo wiele zalet. Przede wszystkim przygotował ją znawca epoki i reżimu nazistowskiego, starannie¹⁹, opatrując wydanie nie tylko rzetelnymi przypisami (czasami wręcz akrybicznymi), obszernym (60 stron tekstu i 30 stron przypisów) wprowadzeniem, obszerną bibliografią (zawierającą zarówno wskazania

¹⁸ Czesław Miłosz, *Szlachetność* [w:] *idem, Eseje*, wybór i postowie Marek Zaleski, Warszawa: Świat Książki, 2000.

¹⁹ Choć – na przykład – odkrycie Ameryki przez Kolumba to w jednym z przypisów (MK, 320, przyp. 84) rok 1496, a nie 1492. Także tłumaczenie jest raczej czytelne (a wiadomo, że Hitler miał kłopoty ze stylem), z wariantami w przypisach; czasami moja lektura haczyła się na polszczyźnie zbyt potocznej – np. MK, 431 jest „wszelkie bronie”, a wciąż jednak norma przewiduje „wszelkie rodzaje broni” (takie użycie powtarza się MK, 745). Rzadko znajdowałam słowa formalnie niepoprawne, a panoszące się w polszczyźnie – jak „precyzyjność” zamiast „precyzji” (MK, 699, przyp. 8) czy, w danym kontekście nienormatywne, „ciężko” zamiast „trudno” (po niemiecku nie ma rozróżnienia – to jedno słowo „schwer”/„schwierig”, więc wybór należał do tłumacza; MK, 736). Błędne jest także użycie formuły „warunek *sine qua non*” zamiast „*conditio sine qua non*” (MK, 753, przyp. 15). Jedno zdanie jest niepoprawne składniowo (błędne użycie imiesłowowego równoważnika zdania): „Mając śmiertelnego wroga we własnych szeregach, chęć walki z Francją była czystym szaleństwem” (MK, 810).

źródeł pisanych, jak i osobowych, literatury dokumentu osobistego, filmografii, a ponadto bardzo pomocną bibliografię przedmiotową²⁰), indeksem osobowym i rzeczowym – oryginalnym, przedrukowanym z wydania z 1942 r., dającym pojęcie o regułach myślenia społeczeństwa totalitarnego tym, którzy niekoniecznie chcą czytać całą książkę (instrukcję ludobójstwa, jak się okazało) od początku do końca, a także tym, którzy to uczynią wielokrotnie, by poddać wykład ideologii nazistowskiej szczegółowym studiom. Indeks jest bowiem wykładem tej ideologii niejako w pigułce.

Wprowadzenie do polskiego wydania krytycznego *Mein Kampf* do pewnego momentu pozostaje analogią wobec przebiegu narracji w książce Hitlera. Król pisze najpierw o autorze oraz jego dysfunkcyjnej i niezamożnej rodzinie (apodyktyczny ojciec, przemoc w stosunku do młodszej siostry Hitlera, Pauli, łagodna i uwielbiana przez syna matka), o braku możliwości kształcenia i niewyrobionych zainteresowaniach, o fiasku egzaminu na Akademię Sztuk Pięknych w Wiedniu (przyszły dyktator nie dostał się na malarstwo, a nie mógł studiować architektury, którą mu doradzano – ze względu na brak świadectwa dojrzałości – Hitler nie zdawał matury), o biedowaniu²¹ w tej wielokulturowej metropolii i stopniowym nabywaniu niechęci do Żydów oraz Słowian, o kulcie Rzeszy Niemieckiej i Prus (Bismarck i Fryderyk Wielki jako bohaterowie wyobraźni i wzorce osobowe Hitlera), przeciwstawianej niejednolitej etnicznie monarchii Habsburgów z jej naddunajską swobodą i tolerancją (w *Mein Kampf* to symboliczna opozycja Wiednia i Monachium), o pojawieniu się samoświadomości i samookreślenia Hitlera jako Niemca austriackiego, o entuzjazmie związanym z wybuchem Wielkiej Wojny i zgłoszeniem się na ochotnika do jednego z pułków bawarskich (szlak bojowy: Ypres, Arras, rzeka Somma; dwukrotne odznaczenie Krzyżem Żelaznym; ciężko ranny – oślepiiony gazem bojowym, leczony w szpitalu w Pasewalku), o przerażeniu rewolucją listopadową i skutkami traktatu

²⁰ W której jednak – z żalem – odnotowałam brak pozycji fundamentalnych, jak *Korzenie totalitaryzmu* Hannah Arendt (1951; wydane po polsku w przekładzie Daniela Grinberga i Marioli Szawiel po raz pierwszy w 1989 r.) czy *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem* Timothy Snyder (2010, wyd. polskie w przekładzie Bartłomieja Pietrzyka – Kraków: Znak, 2011, 2015, 2018) oraz tegoż autora *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków: Znak, 2015.

²¹ Zbigniew Mikołejko w recenzji polskiego wydania *Mein Kampf*, zatytułowanej *Papierowa korona zła* („Znak”, czerwiec 2021, nr 793, s. 50–60) stosuje – bardzo trafnie – wobec Hitlera sprzed pierwszej wojny światowej kategorię „człowieka zbędnego”, stworzoną przez Stefana Czarnowskiego (tak Czarnowski opisywał w połowie lat trzydziestych społeczny rodowód bojówkarzy faszystów i nazistów; zob. Stefan Czarnowski, *Ludzie zbędni w służbie przemocy* [w:] *idem, Dzieła*, oprac. Nina Assorodobraj, Stanisław Ossowski, t. 2, Warszawa 1956, s. 192). Mikołejko pisze (s. 56): „Adolf Hitler, w przededniu Wielkiej Wojny wykorzeniony, samotny i wegetujący w skrajnej nędzy w cesarskim Wiedniu typowy «człowiek zbędny», doświadczał więc najpierw podobnej wsobności, podobnej akumulacji gniewu” (jak biblijni Moabici, wydani na rzeź Izraelitów w Drugiej Księdze Królewskiej).

wersalskiego (określenie *Novemberverbrecher*²², czyli „zbrodniarze listopadowi”, na stałe zdomowi się w dyskursie najpierw autora *Mein Kampf*, a potem w propagandzie narodowosocjalistycznej), o przydzieleniu Hitlera po pierwszej wojnie (ze względu na jego świadomość polityczną i umiejętności perswazyjne) do grupy zajmującej się inwigilacją i antykomunistyczną indoktrynacją wśród zdemobilizowanych żołnierzy, o wrześniu 1919 r., kiedy to przyszły Führer znalazł się na zebraniu niewielkiej DAP (Niemieckiej Partii Robotników) i prędko przekształcił ją, przejmując przywództwo (dzięki umiejętnościom organizacyjnym, perswazyjnym, a także szantażowi i brutalności), w agresywnie pomnażającą się liczebnie NSDAP (Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotników) i przeforsowując w lutym 1920 r. 25-punktowy program partii (hasła antykapitalistyczne, antysemityczne, rasistowskie i centralistyczne, a także zasadę wodzostwa – *Führerprinzip*). Zaczęły funkcjonować bojówki partyjne (SA = Sturmabteilungen, czyli Oddziały Szturmowe, początkowo nieuzbrojone, choć chętnie widziano u ich członków takie umiejętności jak boks). Jak zwięźle i celnie konkluduje autor wstępu: „Symbioza propagandy i terroru przynosiła partii korzystne skutki wizerunkowe” (MK [HIJW], 10), co pociąga za sobą próbę powtórzenia „marszu na Rzym” uwielbianego przez Hitlera „człowieka z tamtej strony Alp” Benita Mussoliniego, czyli nieudany pucz monachijski z 9 listopada 1923 r. (próbę przejęcia władzy połączoną w zamyśle z „marszem na Berlin”). W puczu ginie 16 bojówkarzy i 4 policjantów; ci pierwsi stają się męczennikami narodowego socjalizmu, budują jego mit w partii, a po dedykacji Hitlera (w zakończeniu pierwszego tomu *Mein Kampf*) – wśród zwolenników z całego społeczeństwa niemieckiego. Łagodne (i w praktyce jeszcze skrócone) wyroki prowdyrów puczu uzasadnione zostały tym, że „skazani działali ze szlachetnych, patriotycznych pobudek” (MK [HIJW], 11): Ludendorffa uniewinniono, Rudolfa Hessa skazano na 18 miesięcy, a Hitlera – na 5 lat (z czego przesiedział w twierdzy Landsberg tylko rok i w tym czasie napisał *Mein Kampf*). Jak konstatuje Król, Hitler wyszedł z puczu „obronną ręką”, a „pobyt w odosobnieniu budował jego mit nieustraszonego bojownika i męczennika” (MK [HIJW], 11).

W tym miejscu życiorys Hitlera – zarówno w *Mein Kampf* (co oczywiste), jak i we wprowadzeniu polskiego tłumacza (co jednak nieoczywiste – wstęp do wydania krytycznego powinien zawierać pełen rys biograficzny autora) – się urywa. Eugeniusz Król proponuje kolejny fragment zatytułowany *Dzieło* (to słowo jest szczególnie pozytywnie nacechowane w polszczyźnie i chyba „utwór” czy „książka” mniej by drażniły polskiego czytelnika, studiującego krytycznie *Mein Kampf*). Tu pojawiają się informacje na temat okoliczności powstania i wydania książki (MK [HIJW], 11–12) – dobre warunki w więzieniu, pisanie „dla zabicia

²² Nawiązuje do obsesji listopadowej Niemców – rok 1918, potem pucz monachijski – 9 XI 1923 r., noc kryształowa – 9 XI 1938 r. – Günther Grass w tomie sonetów, napisanych po zjednoczeniu Niemiec, zatytułowanym *Novemberland* (1990; polski przekład Bolesława Faca pt. *Listopadnia*, Polnord – Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 1994).

czasu” wspomnień pod niezbyt atrakcyjnym tytułem *Viereinhalb Jahre Kampf gegen Lüge, Dummheit und Feigheit* („Cztery i pół roku walki z kłamstwem, głupotą i tchórzostwem”), z czego ostała się ośrodkowa „walka” (*Kampf*), wzmocniona zaimkiem dzierżawczym, oraz zostało dodane (publikacja pierwszego tomu – lipiec 1925) określenie *Eine Abrechnung* („rozliczenie”). Drugi tom trafił do księgarń w grudniu 1926 r. (z datą 1927) – z podtytułem *Die nationalsozialistische Bewegung* („ruch narodowosocjalistyczny”). Książkę Hitlera ocenia polski tłumacz jako „niewątpliwie bardzo subiektywny przekaz” (Führer wolał słowo „światopogląd” niż „credo” czy „manifest”), poddanie siebie samego „pozytywnej stylizacji” (MK [HIJW], 12–13). Król sygnalizuje także centralny temat nazistowskiej „misji”, czyli tytułowej „mojej walki” – uwolnienie Niemiec od „odwiecznego” i „śmiertelnego wroga” (*Urfeind, Todfeind*), czyli Żydów, zwanych też „międzynarodowymi trucicielami” (*internationale Vergifter*), „międzynarodowym żydostwem” (*internationales Judentum*), „światowym sprzysiężeniem” (*Weltverschwörung*). Postulat „wytrucia trucicieli” (MK [HIJW], 13–14), czyli poddania „kiedyś działaniu trującego gazu dwanaście albo piętnaście tysięcy tych hebrajskich niszczycieli narodu [dieser hebräischen Volksverderber²³], tak jak to musiały znosić na polu [bitwy] setki tysięcy naszych najlepszych niemieckich robotników²⁴ ze wszystkich warstw i zawodów” (MK, 808) opatruje Eugeniusz Cezary Król komentarzem, który można by zastosować do całego, kluczowego dla doktryny nazistowskiej rozdziału 11 tomu pierwszego, zatytułowanego „Naród i rasa”:

Skojarzenie z komorami gazowymi Auschwitz wydaje się nieuchronne. Należy jednak uwzględnić fakt, że od zapisu w tekście *Mein Kampf* z połowy lat dwudziestych XX wieku do straszliwej rzeczywistości II wojny światowej wiodła długa i dość kręta ścieżka, jeśli brać pod uwagę zmienność nazistowskiej koncepcji „ostatecznego rozwiązania” (*Endlösung*) kwestii żydowskiej. MK (HIJW), 14

Odległość w czasie między zapisem tego ludobójczego marzenia Hitlera a jego realizacją to jednak zaledwie kilkanaście lat, zaś owo „samospelniające się proroctwo” zawsze miało być co najmniej ekskursyjne (Madagaskar, Nisko), a docelowo jednak – eksterminacyjne.

W odniesieniu do najważniejszych komponentów treściowych *Mein Kampf*, oprócz centralnej i permanentnej obsesji antyżydowskiej, wymienia Król antybolszewizm i antyślawnizm, antynegryzm, a także nazywa podstawowe postulaty ruchu volkistowskiego (który, wcześniej o wiele szerszy i bardziej rozproszony,

²³ Czasownik „verderben” oznacza niszczenie, psucie. Wszyscy, którzy kiedykolwiek uczyli się języka niemieckiego, pamiętają przysłowie „Viele Köche verderben den Brei” (dosłownie: „Wielu kucharzy psuje potrawę”) – odpowiednik polskiego „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”.

²⁴ Tu kontekstowo bardziej adekwatne – w polskim tłumaczeniu (jak odpowiednik) słowa „Arbeiter” – byłoby zapewne słowo „pracownicy”.

ostatecznie skanalizował się w narodowym socjalizmie, w ujęciu Hitlera, czyli w poczuciu fanatycznej misji): „agresywny imperializm, rasizm, antyliberalizm, antyparlamentaryzm i antymarksizm” (MK [HIJW], 17). Polski edytor zwraca uwagę na rodzaj obłąkanej rasowo eugeniki (MK [HIJW], 18) autora *Mein Kampf*, traktującego przedmiotowo „materiał ludzki” (*Menschenmaterial*) i projektującego rodzaj kordonu sanitarnego, złożonego z „czystych rasowo” (w domyśle: Aryjczyków) pełnoprawnych obywateli²⁵ Niemiec, na podstawie „atestu osadniczego” (*Siedlungsattest*) żyjących w „koloniach granicznych” (*Randkolonien*). Hitler chciał także odmienić całkowicie dotychczasowy system edukacji w Niemczech – przewaga ćwiczeń cielesnych (znów boks) z takim nauczaniem historii, które miałyby umożliwić „w młodym sercu” ucznia czy uczennicy „czułe zaślubiny” nacjonalizmu „z poczuciem sprawiedliwości społecznej” (MK [HIJW], 19–20) i koniecznością zachowania „czystości rasy”. Król przypomina również te miejsca z *Mein Kampf*, gdzie Hitler wskazuje na możliwe i planowane przezeń sojusze Niemiec (Anglia – by osłabić dominację po-pierwszowojenną Francji na kontynencie; Włochy – ze względu na podobieństwo ustrojowe i pomimo sporu o Południowy Tyrol/Górną Adyge) oraz na planowaną ekspansję w kierunku wschodnim, tam, gdzie czarnoziem (Polska, Rosja) – w wywodach na ten temat pojawia się jedno z najbardziej osławionych haseł nazizmu, czyli *Lebensraum* („przestrzeń życiowa”). Hitler miał obsesyjną wizję masowego głodu Niemców, a światowy kryzys przełomu lat dwudziestych i trzydziestych (ubożenie, bezrobocie) stał się oczywistym katalizatorem dojścia do władzy narodowych socjalistów i ich niewątpliwym sprzymierzeńcem. U Hitlera pojawia się zresztą zmodyfikowana topika miecza i pług (MK [HIJW], 22–23): nie występują one zamiennie, jak w podstawowej wersji toposu „przekuć miecze na lemiesz/lemiesz na miecze”, czyli w metaforze naprzemienności czasów pokoju i wojny, lecz współpracują przy zdobywaniu „niemieckiej przestrzeni życiowej na wschodzie” (*deutscher Lebensraum im Osten*).

Zatem *Mein Kampf*, konkluduje Król, streszczając Hitlera, to trzy zasadnicze pola tematyczne: kryterium rasy jako kryterium porządku państwa („darwinizm społeczny”), projekt volkistowski (państwo usztywnione stanowo i poddane wodzowi), strategia przestrzeni życiowej, zdobywanej militarnie we wschodniej Europie. W swojej tonacji zaś *Mein Kampf* miała być analogonem Biblii, posługiwała się językiem mitu, leksyką i emfazą quasi-religijną, z szokującą otwartością wyrażania planów podboju części Europy. Król pisze: „Książka Hitlera stanowi więc swoiste *credo* ideowe autora z pierwszoplanową, niejako porządkującą rolę fundamentalistycznego antysemityzmu” (MK [HIJW], 27).

Nie w stylu (błędy językowe, niestaranna redakcja), lecz w podobnym do żywołu mowy (Hitler wiedział, że jest raczej mówcą niż skrybą) sposobie

²⁵ Hitler postulował już w *Mein Kampf* rozróżnienie między pełnoprawnym obywatelem (*Bürger*) a „przynależnym państwowo” (*Staatsangehörige*) – rodzajem niepełnowartościowego (rasowo, stanowo) członka niższej kasty.

przekonywania tkwi siła perswazyjna *Mein Kampf* (MK [HIJW], 29–31), a także w pozytywnym dowartościowaniu wyrażen typu „bezwzględna brutalność”, w osobliwych eufemizmach czy w (nad)użyciu hiperboli. Nie bez kozery Eugeniusz Cezary Król przywołuje – jako dwa dziś oczywiste konteksty krytycznej lektury książki Hitlera – Victora Klemperera i jego (czynione z narażeniem życia – autor był niemieckim romanistą, profesorem, ale w Trzeciej Rzeszy „tylko” Żydem) notatki filologa, które zaowocowały analizą LTI (*Lingua Tertii Imperii*, czyli języka Trzeciej Rzeszy) oraz Ericha Fromma i jego antropologiczną wykładnię gotowości społeczeństw do „ucieczki od wolności” (MK [HIJW], 31–32).

W dalszej części wprowadzenia do polskiej edycji krytycznej tłumacz koncentruje się na intrygujących i pouczających dziejach recepcji *Mein Kampf* w Niemczech, Europie i – po części – na świecie. Sprawdza, czy i jak czytali ją współcześni Hitlerowi politycy, intelektualiści, mieszkańcy krajów sąsiadujących z Trzecią Rzeszą. To zagadnienie rozległe i bardzo szczegółowo przez Króla omówione. Dotknę tu zaledwie kwestii najistotniejszych z punktu widzenia polskiego czytelnika *sensu largo*.

Najogólniej rzecz biorąc, trzeba podkreślić tendencję do lekceważenia książki Hitlera, traktowania jej jako czarnej utopii, jako nierealizowalnego projektu cywilizacyjnego i militarnego szaleńca. Niewiele omówień z epoki bierze *Mein Kampf* serio. A przecież dochody z tantiem (najpierw 10, po 1933 – 15 procent) pozwoliły Führerowi uchodzić za szlachetnego męża opatrznościowego narodu/ludu, gdyż dzięki rosnącym nakładom „dzieła” (które coraz częściej okazywało się rodzajem dzieła) zrezygnował z pensji kanclerza Rzeszy.

Można by przytoczyć wiele osobliwości związanych z recepcją *Mein Kampf* w Niemczech. Istotne jest to, iż książkę wydawano w różnych cenach i typach edycji (MK [HIJW], 32–33): wydanie ludowe (*Volksausgabe*) kosztowało 8 marek, podobnie jak egzemplarz na cienkim papierze (*Dünndruckausgabe*), jako wydanie podarunkowe (*Geschenkausgabe*) można było kupić płócienną (*in Leinen*, po 16 marek) lub w półskórku (*in Halbleder*, po 24 marki). Istniały też edycje ekskluzywne, w czerwonej skórze, zwane „wspierającymi” (numerowane od 1 do 500, po 100 marek). Kuriozalne wydanie obłożone metalowymi, bogato zdobionymi okładkami, w formie rękopiśmiennej, na pergaminie, ważące 35 kilogramów, z 1936 r. – pokazano na Wystawie Sztuki Niemieckiej w Kolonii, obok Biblii Gutenberga (Moguncja, XV w.), w sali „niemieckich geniuszy”. *Mein Kampf* rzeczywiście zastąpiło Biblię – niejako urzędowo – od kwietnia 1936 r. każda para zawierająca ślub cywilny otrzymywała w prezencie książkę Hitlera. Tematycznie uporządkowane cytaty (np. dotyczące Żydów) pojawiały się w podręcznikach szkolnych i osobnych broszurach. Jak podaje Król, w okólniku „Kancelarii NSDAP z połowy grudnia 1939 roku znalazło się kategoryczne zalecenie, aby egzemplarz książki Hitlera dotarł do każdej, choćby najuboższej, rodziny niemieckiej” (MK [HIJW], 34–35). Znajomość *Mein Kampf*, choćby pobieżna, była dowodem „lojalności obywatelskiej” (jak znajomość katechizmu „czyni” wiernego katolika). Książka stawiała się zresztą powoli rzeczywiście rodzajem katechi-

zmu, gdyż od 1933 r. wszelkie negatywne opinie o niej likwidowała cenzura (MK [HIJW], 35). Polski tłumacz szacuje, że jedna piąta „międzywojennej populacji Niemców, a więc kilkanaście milionów ludzi, czytało i znało *Mein Kampf*, przynajmniej w generalnym zarysie albo w wybranych fragmentach”, i dodaje, iż nie dominowała wcale świadomość obcowania z „wyznaniami szaleńca, w dodatku posługującego się nieporadną niemczyzną” – dominował raczej respekt wobec pierwszej osoby w państwie (MK [HIJW], 39).

Eugeniusz Cezary Król wymienia tych, którzy „bezkompromisowo”²⁶ przeciwstawili się Hitlerowi, między innymi braci Tomasza i Henryka Mannów (może jednak warto by przypomnieć, że z Trzeciej Rzeszy uciekały najwybitniejsza myślicielka XX w. Hannah Arendt czy przyszła noblistka Nelly Sachs – obydwie jako Żydówki i w ostatniej chwili).

Perypetie wydań poza granicami Niemiec rysują się inaczej. Nie będę ich omawiać szczegółowo, jak to uczynił polski edytor. Cenzura Trzeciej Rzeszy (a konkretnie Franz Eher Verlag) ingerowała w kształt „książki Führera” – w zależności od kraju przeznaczenia. Przywiązywano dużą wagę do rozprzestrzeniania się *Mein Kampf* w Europie i na świecie (w latach 1934–1939 ukazały się kolejno wersje włoska, duńska, holenderska, szwedzka, portugalska, brazylijska, bułgarska, arabska, hiszpańska, węgierska, czeska, austriacka, a także chińska i japońska, MK [HIJW], 47). Niektórym państwom/wydawnictwom udawało się ominąć tę wektorową cenzurę i podczas drugiej wojny światowej skorzystała na tym opozycja antyhitlerowska (np. partyzantka francuska – tam trafiło 2 tysiące pełnego wydania francuskiego²⁷). Książkę czytali Stalin²⁸ i Churchill, a także przyszły pierwszy premier Izraela, David Ben Gurion²⁹, i Eugenio Pacelli, przyszły papież Pius XII (który jako papież nie wyciągnął żadnych wniosków z tej lektury)³⁰; znana jest znakomita, przenikliwa recenzja autora *Roku 1984* i *Folwarku zwierzęcego* George’a Orwella. Pisał on 21 marca 1940 r. między innymi, że Hitler wie, iż „istota ludzka nie chce tylko komfortu, bezpieczeństwa, krótkiego czasu pracy, higieny, kontroli urodzin i zdrowego rozsądku”. Ludzie pragną także – czasami – „walki i własnego poświęcenia, nie mówiąc już o werblach, flagach i paradach lojalności”. „Hitler powiada – dodawał – oferuję wam walkę, niebezpieczeństwo i śmierć” (zamiast hedonizmu) i Niemcy padają mu

²⁶ Gdy sięgnąć głębiej, można się dowiedzieć, że postawa Tomasza Manna w sprawie Wielkiej Wojny czy tzw. rewolucji konserwatywnej nie była tak jednoznacznie bezkompromisowa. Poza tym jego słynne zdanie „Tam, gdzie jestem ja, są Niemcy” (wypowiedziane na emigracji w Ameryce), cechuje tylko nieco mniejsza *hybris* niż wypowiedzi dyktatora Trzeciej Rzeszy (choć, oczywiście, intencja Manna jest szlachetna).

²⁷ MK [HIJW], 46.

²⁸ Stało się to przed sierpniowym paktem Ribbentrop–Mołotow (1939) – MK [HIJW], 50.

²⁹ Uczynił to w 1934 r. i wywnioskował po lekturze, że Hitler i jego polityka stanowią zagrożenie dla całego narodu żydowskiego (MK [HIJW], 83, przyp. 136).

³⁰ MK [HIJW], 47–48. Jak podaje Król: „Kongregacja Świętego Oficjum uznała książkę Hitlera za rasistowską, ale jej nie zakazała” (MK [HIJW], 83, przyp. 137).

do stóp. Zanim ludzie oprzytomnieją, pisał Orwell, teraz, walcząc z dyktatorem Trzeciej Rzeszy, „nie powinniśmy nie doceniać jego emocjonalnego powabu” (MK [HIJW], 41). Wskazywał także, iż fotografia Hitlera, umieszczona na egzemplarzu pełnego wydania firmy Hurst & Blackett, „to patetyczna, podobna do psiej mordy, twarz człowieka cierpiącego nie dające się tolerować krzywdy. W ten sposób odtwarza się najczęściej na niezliczonych wizerunkach ukrzyżowanego Chrystusa i nie ma wątpliwości, że tak Hitler widzi samego siebie” (MK [HIJW], 79, przyp. 104). Jeśli intuicja Orwella była trafna, można by ją traktować jako kolejny argument w kwestii obsesji antyżydowskiej Hitlera. Zresztą we wspomnieniach Hansa Franka pojawia się wypowiedź dyktatora z 1933 r., że „gdyby wiedział, iż zostanie kiedyś kanclerzem Rzeszy, nigdy nie napisałby *Mein Kampf*, choć nie wycofuje się z niczego, co w tej książkę dotyczyło Żydów” (MK [HIJW], 78, przyp. 92). Wspomnienia Franka potwierdzałyby po raz kolejny, że – tak czy inaczej przeprowadzona – masowa eksterminacja Żydów była sednem ideologii nazistowskiej³¹. Inne pytanie brzmi: czy Hitler zostałby kanclerzem Trzeciej Rzeszy, gdyby nie napisał *Mein Kampf* i czy w ogóle zaistniałaby wówczas Trzecia Rzesza.

Podobnie jak do końca istnienia Związku Radzieckiego książka Hitlera nie ujrzała tam światła dziennego w publicznym obiegu, nie doczekała się także publikacji w międzywojennej Polsce (we wrześniu 1933 r. sąd grodzki w Katowicach wydał orzeczenie o konfiskacie *Mein Kampf* na podstawie artykułu 182 Kodeksu karnego, czyli przestępstwa „zniewagi narodu polskiego”). Książkę chciała przetłumaczyć konserwatywna dziennikarka Maria Męcinańska – dla Gebethnera i Wolffa, ale do tego nie doszło (wobec wymogu okrojenia tekstu, stawianego przez Franz Eher Verlag). Istniał ponoć przekład do dyspozycji wyższych oficerów Wojska Polskiego, ale nie wiadomo, czy Józef Beck lub Józef Piłsudski zapoznali się z tekstem. W Polsce (poza Sobańskim, Słonimskim, Kazimierzem Smogorzewskim³² – który przeprowadził wywiad z Hitlerem, Studnickim germanofilem, Kazimierzem Świtalskim – piłsudczykiem, marszałkiem Sejmu RP³³, Tuwimem) – książkę zlekceważono, nie doceniono jej jako przestrogi, zbagatelizowano – jako rojenia fanatyka (MK [HIJW], 51–53).

Po drugiej wojnie światowej *Mein Kampf* albo konfiskowano (oficjalnie), albo wydawano (pokątnie – czyniła to przez wiele lat oficyna Sorlota we Fran-

³¹ W innych sprawach Hitler szedł na dalekie ustępstwa, np. przed konferencją w Monachium (1938) ukazała się we Francji autoryzowana wersja *Mein Kampf* pt. *Ma doctrine* (140 stron), pozbawiona całkowicie fragmentów antyfrancuskich i ze złagodzonymi akcentami antyżydowskimi. Efekty Monachium były warte takiego ustępstwa (MK [HIJW], 45)

³² *Wywiad u kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera*, „Gazeta Polska”, 26 I 1935, s. 1. Smogorzewski żył bardzo długo (1896–1992). Na temat wywiadu: Leszek Konarski, *Szampan u Hitlera*, „Przegląd”, 30 VIII 2009, s. 1–14. Informacje podaję za: MK [HIJW], 86, przyp. 157.

³³ W Bibliotece Narodowej, w Archiwum Kazimierza Świtalskiego, w dziale rękopisów, zdeponowano tekst (70 kart rękopisu) z lat 1925–1926, autorstwa Świtalskiego, pt. *Notatki z książki Hitlera „Mein Kampf”* (MK [HIJW], 86, przyp. 156). Por. też: Kazimierz Świtalski, *Diaariusz 1919–1935*, Warszawa: Czytelnik, 1992.

cji), albo palono (w akcie zrozumiałej zemsty), albo ukrywano (jako relikwię neonazistowską). Pojawiała się także w nowych krajach (m.in. w Indiach, Turcji, Azerbejdżanie, Hongkongu, na Tajwanie). Dzięki Lindzie Ellii, Francuzce o korzeniach żydowskich, powstał kolaż 600 prac plastycznych odnoszących się do różnych miejsc książki Hitlera. Został on wydany jako poruszający album, ze wstępem Simone Veil (1927–2017), niegdysiejszej przewodniczącej Parlamentu Europejskiego (MK [HIJW], 54–56).

Po 31 grudnia 2015 r., kiedy wygasły prawa autorskie landu Bawarii do *Mein Kampf* (70 lat po śmierci autora), rzecz przeszła do domeny publicznej i zdecydowano o przygotowaniu niemieckiego wydania krytycznego, pojawiły się wówczas liczne protesty – między innymi rządu Izraela (a w związku z omawianą tutaj edycją polską – także Towarzystwa Jana Karskiego).

Powracam do zasadniczej wątpliwości zawartej w moim omówieniu. Sam Eugeniusz Cezary Król wyraża przekonanie, iż ważąca 6 kilogramów niemiecka edycja krytyczna może „wprawdzie odstraszyć mniej wprawionego czytelnika” (MK [HIJW], 61), ale zaraz potem dodaje, że pomysł takiego wydania był w Niemczech „strzałem w dziesiątkę” (cytuję formułę Króla) i że nakład przekroczył barierę 100 tysięcy (MK [HIJW], 61–62). W momencie, gdy (jak podano w czerwcowym numerze „Znaku” z 2021 r.) w Polsce sprzedawo się 14 tysięcy edycji krytycznej *Mein Kampf*, stawiam wielki znak zapytania: czy sprzedawalność tej książki powinna cieszyć? Czy nakład nie powinien zostać ograniczony?

Doceniam pracę tłumacza i edytora; na szczęście przeczytałam najpierw *Mein Kampf*, a dopiero potem wprowadzenie do polskiego wydania i sama doszłam do pewnych wniosków, które Król antycypuje (np. do konkluzji, iż najbardziej oryginalnym myślowo fragmentem książki Hitlera jest ten dotyczący kwestii relacji między propagandą a organizacją; MK, 681–687 i pisma „Völkischer Beobachter”). Czy ten wstęp nie powinien być raczej posłowiem? Nie każdy ma filologiczny zwyczaj – wyrobiony podczas lektur niezliczonych wydań Biblioteki Narodowej – by zawsze najpierw czytać „dzieło”, a potem posiłkować się wstępem. Przyznaję: Eugeniusz Cezary Król wyliczył wszystkie ważne tematy książki Adolfa Hitlera, fachowo je skomentował, przedstawił bardzo dokładnie okoliczności biograficzne i edytorskie – dla „niewyrobionego czytelnika” (który albo w ogóle nie zajrzy do tych efektów benedyktyńskiej pracy, albo – po bożemu – będzie czytać „biblię nazizmu” od deski do deski) oznacza to albo drastyczną konfrontację (w przypadku czytania począwszy od wstępu przez tekst Hitlera, aż do ewentualnej lektury przypisów), albo przeciwnie skuteczną wydania krytycznego.

Tak źle i tak niedobrze.

Czy istnieje 14 tysięcy – a biorąc pod uwagę średnią 4-osobową rodzinę w Polsce i to, że część książek trafi do bibliotek – czy w Polsce istnieje 60 tysięcy „wyrobionych czytelników” *Mein Kampf*?

Konkluzje przed katastrofą

Z największą przenikliwością rozpoznał Hitlera Karl Kraus (1874–1936), twórca, redaktor i wydawca wiedeńskiej „Die Fackel”. W dwóch słynnych wypowiedziach, przerywających jego wymowne przeciw milczeniu po styczniu roku 1933 – a dziś potwierdzających wybitność umysłu aforysty – nazwał i skalę zagrożenia, i „rangę” miernoty kanclerza Trzeciej Rzeszy: „Alles nur nicht Hitler”³⁴ („Wszystko, tylko nie Hitler”, w roku 1934) oraz „Mir fällt zu Hitler nichts ein”³⁵ („Na temat Hitlera nic nie przychodzi mi do głowy”, również z 1934).

To drugie zdanie – inaczej niż sądzi pierwsza polska monografistka Krausa Aleksandra Monika Stepanów – nie jest nieprawdziwe, jest raczej ironiczne (to ciemna ironia, gorzka i bolesna). Wielki wiedeńczyk nie uchyła się od diagnozy zagrożenia, ba, rysuje je proroczo i we właściwych rozmiarach już w 1923 r.: „Jedyny Hitler może dostrzegać w propozycji narzucania drugiemu człowiekowi miłości do ojczyzny [„das Gesetz der Vaterlandsliebe” – przyp. K.K.K.] coś przedmiotowego i wiedzieć, w jaki sposób tego dokonać. Ma na myśli, oczywiście, pałkę gumową, którą należy wpoić miłość do ojczyzny i która oznacza jedyną niemiecką rzeczywistość, którą widzą przed sobą mężczyźni zdecydowani na walkę wyzwolenczą, zarówno młodzi, jak i starzy”³⁶.

W czasie, gdy Kraus pozornie milczał, pisał przeciw esej *Dritte Walpurgisnacht* [Trzecia Noc Walpurgi], który ostatecznie ujrział światło dzienne dopiero w 1952 r. Nazywa się dziś ten esej – jego fragmenty przemycono w zeszycie „Die Fackel” z 1934 pt. *Warum die Fackel nicht erscheint?* [Dlaczego „Die Fackel” się nie ukazuje?] – a po latach uznaje się ten szkic za „tak dogłębną i trafną analizę narodowego socjalizmu”, „tak celną, że [...] późniejsze komentarze stanowią tylko jej kwantytatywne dopełnienie”³⁷.

Milczenie Krausa przypomina późniejszą formułę Carla Jakoba Burckhardta, streszczającą logikę Hitlera *post factum*: „terrible simplificateur”³⁸.

Do książki *Twarz Hitlera* (cytowanej na początku niniejszego omówienia; przypomnę – na obwolucie tej książki Führer jest swoiście zdekapitowany, fotografię ucięto nieco powyżej podbródka) włożyłam – jako zakładkę – pocztówkę-reprodukcję obrazu Darrena Coffielda pt. *Mein Kampf* (akryl na płótnie, 914 × 660 mm, 2011). Tym razem twarz Hitlera, o rysach drastycznie karykaturalnych, obscenicznych (przedstawienie gładko zaczesanych włosów i mocną kreską narysowanych brwi spotyka się z odwróconą resztą twarzy – oczy są na brodzie, a wąsik, znak dystynktywny fizjonomii Hitlera, przypomina do złudzenia przy-

³⁴ Cyt. za: Aleksandra Monika Stepanów, *Karl Kraus i jego czasopismo „Die Fackel”*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016, s. 305.

³⁵ *Ibidem*, s. 308.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 310–311 (Stepanów cytuje opinię Friedricha Dürrenmatta).

³⁸ Wypowiedzianą w tomie przez Burckhardta w tomie *Ein Vormittag beim Buchhändler* (Basel 1944).

strzyżone włosy łonowe – oczy stają się w takiej wizji jądrami, a nos – penisem) jest wpisana w aureolę (białą) na brązowym tle – zatem „święty” Trzeciej Rzeszy i narodowego socjalizmu jest zarazem przebiegłym barbarzyńcą, bezwstydnym profanem, ubranym (w kobaltową koszulę z krawatem takiego samego koloru ze śladami torów kolejowych na jednym ramieniu – barwa cyklonu B spotyka się tu ze śladem pociągów śmierci), a obnażonym; u dołu obrazu koszulę kłusują płomienie ognia.

Trudno o bardziej wyraźną semiotykę i bardziej symboliczny przekaz niż w tych dwóch, oksymoronicznie się dopełniających przedstawieniach – z okładki polskiego wydania książki *Twarz Hitlera* (atroficzny, lecz zhiperbolizowany: bez głowy, a wyposażony w insygnia nazizmu, z ręką – która uwiodła Heideggera – na sercu) i z malowidła Darrena Coffielda (hipertroficzny, ujęty w ślady czynów ludobójczych, pozorny święty, faktyczny złoczyńca, uwodziciel milionów). I być może dlatego zabrakło fotografii Hitlera na okładce polskiego wydania krytycznego *Mein Kampf*. Podobizna Hitlera może być tylko atroficzna bądź hipertroficzna, neutralnej nie ma. Ów niedomiar, ów nadmiar widać jednak dopiero po katastrofie, mimo że obydwie były także jej zapowiedzią.

Przed katastrofą, w stadium *katastasis*, w tym, co potocznie nazywa się „ciszą przed burzą”, widziało jasno niewielu. W Polsce, prześladowany przez rodzimych antysemitów, a biegle w Niemczech Julian Tuwim. Jak wspomina jego sekretarz, Seweryn Pollak:

[...] Tuwim wszedł nagle do pokoju. Przeraziłem się – nie widziałem go jeszcze nigdy w stanie takiego wzburzenia. Był blady, twarz mu się zaostrzyła. Ze wściekłością walił pięścią w książkę, którą trzymał w ręku, i krzyczał do mnie: „Panie, z tej książki przyjdzie kiedyś zguba dla świata! To jest książka mordercza!”. Był to *Mein Kampf*. [...] [Tuwim] Stał pośrodku pokoju szczipły, długi, pełen zgrozy wśród książek, które z miłością zbierał przez lata, a które w kilka lat potem spalić miała ta jedna książka³⁹.

Ktoś

„Ja także chciałem być «kimś» – jednak w żadnym wypadku urzędnikiem” (MK, 16) – napisał Hitler w *Mein Kampf*, relacjonując własne sieroctwo (jego ojciec, urzędnik celny, zmarł, gdy Adolf miał 14 lat) i decyzję wyruszenia do Wiednia. Staje się „kimś” – nacjonalistą, młodym rewolucjonistą socjalnym, antysemitą (w domu rodzinnym nie słyszał słowa „Żyd”, „Żydzi w Linzu tak nie wyglądali”

³⁹ Seweryn Pollak, *Spotkania z poetą [w:] Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, red. Wanda Jedlicka i Marian Toporowski, Warszawa: Czytelnik, 1963, s. 389. Przypomnę w tym miejscu, że Tuwim opuścił Polskę we wrześniu 1939 r., uciekając przed Hitlerem kolejno do Rumunii, Francji, a potem – za ocean – do Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Wrócił w czerwcu 1946 r. W getcie w Otwocku naziści zamordowali jego matkę, a bibliotekę z mieszkania Tuwima (12 tysięcy książek) wykorzystano jako barykadę w powstaniu warszawskim – sięgała wysokości kamienicy.

– jak ortodoksyjni w Wiedniu: „zjawisko w chałacie, z czarnymi pejsami”, MK, 60) – Żydzi „okazują się” skazą człowieczeństwa⁴⁰ i rozsądą prostytutką, synonimem gnicia, narasta w Hitlerze odraza estetyczna, a potem etyczna (Żyd – już singularyzowany, więc groźniejszy i bardziej wyrazisty – to *Nestbeschmutzer*, czyli ten, który kala narodowe gniazdo, oczywiście czyjeś, bo nie ma własnego, MK, 65). W rozdziale pod goetheańskim tytułem „Wiedeńskie lata nauki i cierpienia” czytamy słowa zapisane rozstrzelonym drukiem, o konotacji religijnej: „b r o n i ą c się przed Żydem, walczę o dzieło Pana” (MK, 69)⁴¹. Okazuje się, że Hitler jeszcze nie jest „Kimś” (majuskułą), ale już wie, że nie jest sam. Odnajduje wspólnotę krwi („Niemiecki Austriak rozumował w szerszych kategoriach”, MK, 80), pięści (idea bezwzględnego autorytetu wodza przeciw „degrenoladzie” parlamentarnej), losu (bezrobotny, przez pewien czas – bezpaństwowiec). Jako 21-latek uczestniczy w pogrzebie „wielkiego” antysemitę, burmistrza Wiednia Karla Luegera. Umacnia się – już wie, że potrafi walczyć (Wielka Wojna – Hitler zgłosił się na ochotnika „owładnięty porywającym entuzjazmem”, MK, 181; „nasz młody regiment poszedł do walki niczym do tańca”, MK, 225), potem dowiaduje się, że potrafi przemawiać (wczesne doświadczenia powojenne i pierwsze lata w NSDAP – do puczu monachijskiego; mówi z emfazą; staje po stronie narodowej egzaltacji; zmienia, eskaluje znaczenia słów – nie ma już „przeciwników politycznych”, są tylko „wrogowie Niemiec”; nie ma małżeństwa mieszanych – jest „zhańbienie rasy”/„Rassenschande”). Musi się o siebie zatroszczyć, musi wybrać samego siebie: „Czy sądzisz, że stałeś się wybranym losu, by głosić tu prawdę? Jeśli tak, czyn to” (MK, 124); „[...] niechęć mas do każdego geniusza jest wręcz instynktowna. Prędzej wielbłąd przecisnie się przez ucho igielne, niż w drodze wyboru zostanie «odkryty» wielki człowiek” (MK, 98). Zaczyna zbierać przemyślenia i formułować hasła: „Świat nie jest dla tchórzliwych narodów” (MK, 106) albo „[...] uzbrojony w okulary teoretyk zawsze chętniej umarłby za swoją doktrynę aniżeli za swój naród” (MK, 106)⁴². Wyciąga wnioski z klęski ruchu wszechniemieckiego w Austrii, z nieefektywności ruchu volkistowskiego, odrzuca pacyfizm, opowiada się raczej za protestantyzmem („wspiera niemieckość”, MK, 121) niż za uniwersalistycznym katolicyzmem. Postanawia dokonać kontaminacji ruchu wszechniemieckiego („Był nacjonalistyczny, ale niestety niedostatecznie socjalny, aby zdobyć masy”, MK, 130) z chrześcijańsko-społecznym („Pojmował znaczenie problemu socjalnego, ale błędził w swojej walce przeciw żydostwu i nie miał pojęcia o potędze myśli narodowej”, MK, 130).

⁴⁰ Tym bardziej kuriozalne są „własne” przekonania Hitlera, występujące już wcześniej w religii żydowskiej. MK, 77: „[...] mężczyzna przed ukończeniem trzydziestego roku życia [...] nie powinien publicznie zajmować się polityką”.

⁴¹ Król opatruje je następującym przypisem: „Jedno z najczęściej cytowanych zdań z *Mein Kampf* w propagandzie Trzeciej Rzeszy. Miało zaświadczać Boże posłannictwo Hitlera, a także legitymizować imieniem Bożym wyniszczanie Żydów” (MK, 75, przyp. 85).

⁴² Hitler nie lubił „wykształciuchów” – używa określenia „tak zwana inteligencja” (MK, 311).

Przenosząc się z Wiednia („rasowy Babilon”, MK, 142) do Monachium („Niemieckie – miasto!”, MK, 142, podkreśl. A.H.), wiosną 1912 r. – Hitler przebywa (w swoim mniemaniu) drogę od *Heimat* do *Vaterland* (MK, 132). Po udziale w Wielkiej Wojnie doświadcza w praktyce mocy narodowej mitologii (*Wacht am Rhein* oraz *Deutschland, Deutschland über alles*), a po puczu monachijskim krystalizuje się w nim zamysł użycia przemocy i pojawiają się przebłyski projektu eksterminacyjnego (MK, 189). Hitler dostrzega podobieństwo propagandy i reklamy w nieustannym powtarzaniu kluczowego hasła (MK, 208). Po wojnie, w której stracił czasowo wzrok („przeszywający ból w oczodołach”, MK, 227), był ranny i walczył dzielnie, gniew Hitlera jako człowieka „zbędnego” wzrasta („Byłem jednak nikim, jednym spośród ośmiu milionów! [żołnierzy]”, MK, 214). Konieczne więc chce się stać Niemcom niezbędnym. Zaczyna w nim kiełkować myśl o organizacji Rzeszy wzorowanej na starożytnym Sparcie („Cieleśne niedołęstwo to nierzadko pierwszy powód osobistego tchórzostwa”, MK, 286). Widzi konieczność zaistnienia partii (członkowie) na czele wielkiego ruchu (zwolennicy). Decyzję o przystąpieniu do DAP, jej przemianę w NSDAP i „unarodowienie” nazywa najważniejszą decyzją swojego życia (MK, 256)⁴³. Widzi swój udział w NSDAP jako sanacyjny – metafory medyczne (także eliminacyjne) i faktyczne plany leczenia groźnych chorób, wzrostu poziomu higieny ogólnej (także okoporodowej) pojawiają się w *Mein Kampf* nader często. Leczenie syfilisu wiąże się z ascezą („Prawo do osobistej wolności schodzi na dalszy plan wobec obowiązku utrzymania rasy”; MK, 288) jako przeciwieństwem sprostytuowania miłości w narodzie niemieckim (MK, 279–280). W umyśle Hitlera istnieje jednak przejrzysta gradacja: wobec „zdrajców narodu” (czyli polityków Republiki Weimarskiej) – „każdy sutener jest jeszcze znacnym człowiekiem” (MK, 307). Najbardziej niekonsekwentna i najbardziej agresywna jest ideologia narodu i rasy – konstrukt natury jest w wywodach Hitlera wewnętrznie sprzeczny – z jednej strony „natura” jest doskonała (bo przestrzega „segregacji” rasowej), z drugiej człowiek pogardzający prawami rasowymi „przybliża się [...] do sfery nieporadnych zwierząt” (MK, 332). Rasy dzielą się na twórców (Aryjczycy), krzewicieli (np. Japończycy) i niszczyteli kultury (oczywiście – Żyd – pasożyt, darmozjad i, podobnie jak u Goebbelsa – „szkodliwy bakcyl”, czasem także wampir albo szczur; MK, 347; MK, 372, przyp. 24). W rozdziale „Naród i rasa” naszkicowano przekłamany rys historyczny obecności Żydów na terenach germańskich (przybývają później, niż podają historycy, drążą Niemcy od wewnątrz jako Hofjuden i Niemco-Żydzi czasów haskali, emancypują się jako marksiści, rzecznicy masonerii i tolerancji religijnej, kapitaliści, utrzymują czystość „w linii męskiej”⁴⁴, a „zatruwają” rasowo inne narody, syjoniści i bolszewicy – to i tak najpierw za-

⁴³ Hitler utrzymuje w *Mein Kampf*, że był siódmym członkiem partii DAP, w rzeczywistości otrzymał legitymację z numerem 555 (MK, 256–257, przyp. 21).

⁴⁴ Argument absurdalny: w ortodoksyjnym judaizmie ważniejsze i właściwe jest pochodzenie po matce, w linii żeńskiej.

wsze Żydzi; MK, 353–367). Hitler projektuje więc „Germańskie państwo narodu niemieckiego” (MK, 370). W ostatnim, dwunastym rozdziale pierwszej części *Mein Kampf* – Hitler anonsuje już niejako zmianę trybu narracyjnego z biograficznego „ja” – na „my” (najczęściej „my, narodowi socjaliści”) przywódcy ruchu i partii (MK, 379). To w tym rozdziale pojawia się 25 punktów (jak się później okaże – dogmatycznych; MK, 529), zarysowujących tożsamość NSDAP – z regułami, wyrażonych *expressis verbis* – antyparlamentaryzmu, fanatyzmu i nietolerancji (MK, 397). Kulturkampf wzbogaca się o Naturkampf („organizacja” ruchu ma być jak organizm, jak „byt organiczny”, MK, 417–418, przyp. 34, a dopiero potem – jak mechanizm).

Granicę między dwoma tomami *Mein Kampf*, biografią i manifestem, stanowi data 24 lutego 1920 r. (pierwsze masowe zebranie „naszego młodego ruchu” – jak napisze trzydziestopięcioletni Hitler w pierwszym zdaniu drugiego tomu; MK, 427). Tu już następuje wyraźne wyłożenie kart na stół, nie z własnej talii, lecz „w imieniu ruchu” (tak dzieje się w rozdziale „Światopogląd i partia”). W drugim tomie formuła „my, narodowi socjaliści” czy (rzadziej) „my, Aryjczycy” albo „my, Niemcy”, powtarza się obsesyjnie. Autor już nie jest tylko Adolfem Hitlerem, „nazywa się milion”, mówi w imieniu milionów. Propaguje eugenikę i adopcję, atest rasowy i celibat rasowy – przeciw bękartyzacji, sanację przez prokreację (zdrowych) bądź sterylizację (uznanych za chorych lub rasowo niższych)⁴⁵ – to projekt, który ma dać efekty po 600 latach (MK, 460). Państwo ma być „hodowlą zdrowych ciał” (MK, 464), bo zdrowe, zahartowane i wysportowane ciała to budulec nazizmu (MK, 468). Tak Aryjczycy zwyciężą „wiecznego Żyda” z plecakiem (to hitlerowski wariant toposu „Żyda Wiecznego Tułacza”; MK, 483) i „realna republika” przekształci się w „idealną Rzeszę” (MK, 494). Czyniąc rozróżnienie na obywateli przyszłej Rzeszy i obywateli innych państw, Hitler pisze: „Mus i być większym honorem bycie obywatelem tej Rzeszy jako zamiatacz ulic, aniżeli [bycie] królem obcego państwa. Obywatel państwa jest uprzywilejowany wobec obcokrajowca. Jest on panem Rzeszy” (MK, 506; wyróżnienie A.H.).

Tak, mniej więcej, mogłoby brzmieć moje (subiektywne) streszczenie *Mein Kampf* w mowie pozornie zależnej. Być może zwiększy ono naszą faktyczną niezależność, naszą odporność na ideologie totalitarne. Czasem czają się one gdzieś w pobliżu.

⁴⁵ Sterylizacji poddano w Trzeciej Rzeszy 400 tysięcy osób; w wyniku tych zabiegów zmarło 5–6 tysięcy kobiet i około 600 mężczyzn.